

GLZOS WIDNIKA

Nr 18 (1137)

13 maja 1993 r.

Cena 1000 zł

Radni mają prawo

Rozmowa z Przewodniczącym Rady Miejskiej
KRZYSZTOFEM ŻUKIEM

red, Panie Przewodniczący jak by pan skomentował ostatnią sesję absolutorijną i wszystko to co się podczas tej sesji wydarzyło?

K. Żuk: Po dyskusji nad sprawozdaniem i przyjęciu uchwały w sprawie wykonania budżetu za rok ubiegły Zarząd nie otrzymał absolutorium. Moim zdaniem sesja absolutorijna powinna dać efekt w postaci udzielenia absolutorium, ponieważ zarzuty stawiane Zarządowi nie miały takiej rangi, by decydowały o negatywnej ocenie pracy Zarządu. Oczywiście w głosowaniu nad absolutorium nie tylko one są podstawą do oceny Zarządu. Część radnych uznała, że jest jednak inaczej i miała do tego prawo.

Jako przewodniczący jestem zobowiązany reprezentować Radę i niejako tłumaczyć jej decyzje. Ale jestem jednocześnie radnym i mam prawo do swojej opinii w tej kwestii. Jako radny uważam, że jeśli nawet można stwierdzić pewne nieprawidłowości zwłaszcza w punkcie dotyczącym

cy wykonania budżetu, to trzeba uwzględnić, że znaczna część tych błędów wynika z przyczyn niezależnych od Zarządu. Bo jeśli tnie się wydatki, to dlatego, że po prostu nie ma pieniędzy. Argument, że cięć dokonuje się w sposób nieracjonalny jest w tym momencie nie do przesądzenia. Między innymi dlatego, że pieniądze pojawiły się w różnych okresach i różnie w zależności od potrzeb były rozdysponowywane. Tak więc sposób czy też stopień ich wykorzystania uzależniony był od spływu pieniędzy do budżetu. Trzeba też pamiętać, że rok ubiegły był bardzo trudnym okresem. Mieliśmy potężne obciążenia ze względu na zobowiązania płatnicze za realizację kolektora Hajdów i zobowiązania wobec Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Przy tym, nie spływały pieniądze z WSK. Powstał więc dołek finansowy oraz wiele z tym związanych trudności z którymi i tak poradziliśmy sobie nie najgorzej.

(Dokończenie na str. 2)

Mamy Radę Programową

Zgodnie z ustaleniami współwydawców naszego pisma powołana została Rada Programowa „Głosu Świdnika”. Kadencja jej pierwszego składu będzie trwała przez rok, następnie po dwa lata. Ze strony WSK w jej skład weszli KRZYSZTOF KRZYŻANOWSKI i ZOFIA OPALIŃSKA, „miasto” reprezentują ALFRED BONDOS i DARIUSZ MAŃKA. Celem istnienia Rady będzie opiniowanie merytoryczne i kontrola finansów naszej gminy.

Pierwsza ocena wypadła pozytywnie. Pierwszym przewodniczącym Rady został KRZYSZTOF KRZYŻANOWSKI.

cel

W gabinecie prezesa Heliseco inż. WOJCIECHA JABŁOŃSKIEGO nie da się porozmawiać spokojnie. Co chwilę wpadają jacyś ludzie pytając a to o fax do Hiszpanii, a to o połączenie z Włochami. Sam szef zrywa się do telefonu, żeby uzgodnić warunki usługi śmigłowcowej dla jakiejś firmy w Lublinie. Panuje atmosfera robienia pieniędzy...

Atmosfera robienia pieniędzy

Od pierwszego lipca ubiegłego roku Zakład Eksploatacji Usług Śmigłowcowych przekształcono w spółkę o nazwie Lotnicze Przedsiębiorstwo Usługowe Heliseco sp. z o.o., której stuprocentowym udziałowcem jest WSK. Ze słów Wojciecha Jabłońskiego wynika, że Heliseco nie miała łatwego startu:

— Z formalnego punktu widzenia przekształcenie nastąpiło w dobrym momencie. Dobra wola dyrekcji zbiegła się z wdrożeniem odpowiednich przepisów prawnych. Warunki ekonomiczne były natomiast fatalne. Już w 1989 roku masowo zaczęły plajtować PGR-y. W 1992 roku nastąpiło całkowite załamanie rynku, mniej więcej o 80 procent w stosunku do poprzednich 12 miesięcy.

Równocześnie, od 1989 roku nieco mocniej zaznaczył się spadek obecności na rynku hiszpańskim. W rok później wystawiliśmy 24 śmigłowce do Egiptu na opłaty bawelny i sadów cytrusowych. Nie obyło się bez walki. W 91 roku w Egipcie pracowali już tylko 14 helikopterów, w 92 roku 9. Pojawił się Bułgarij i Rosjanie wprowadzając bezwzględnie konkurencję cenową. W 1993 przełamaliśmy kryzys kontraktując usługi dla 15 maszyn. Podobnie

nie było w Hiszpanii. W 1990 roku latały tam 4 śmigłowce Mi-2 i jeden Sokół. W 91 r. 3 Sokoły i 17 Mi-2. W następnym roku 12 Sokołów. Hiszpanie zrezygnowali natomiast z usług Mi-2. Wreszcie bieżący rok, to kontrakt dla 18 Sokołów.

15 lat temu powstał Wydział Usług Lotniczych WSK, który zmienił później nazwę na Zakład Eksploatacji Usług Śmigłowcowych. Zakład żył spokojnie, głównie z agrolotniczej obsługi PGR-ów. W najlepszych latach do baz rozsiadanych po całym kraju wylatywało wczesną wiosną ponad 70 śmigłowców. W 1989 roku nastąpił krach...

Muszę zaznaczyć, że już przed przejściem firmy na własny rachunek prowadzone były analizy jej sytuacji finansowej. Nie można więc powiedzieć, że odchodziliśmy z zakładu „w ciemno”. W połowie roku wiedzieliśmy już dokładnie ile pieniędzy zarobimy do końca grudnia. Nawet najgorszy 1992 rok zakończyliśmy dodatnim wynikiem finansowym liczącym brutto.

— Dlaczego Mi-2 straciły zainteresowanie Hiszpanów?

— Nie sprawdzili się w górach. W Hiszpanii świadczymy usługi

3-majowe popołudnie upłynęło w mieście pod znakiem imprez przygotowanych przez Miejski Ośrodek Kultury i Towarzystwo Wspierania Działalności Kulturalnej w Świdniku. Plac przed Urzędem Miejskim do wieczora tętnił życiem. W ciągu tego długiego weekendu był to jedyny dzień w którym miasto trochę ożyło, ulice zapelnily się spacerującymi a w centrum trudno było znaleźć wolną ławkę.

Majowe święta

Miejski Ośrodek Kultury przygotował różnorodny program artystyczny głównie z myślą o najmłodszych widzach. Oni też wykazywali największe zainteresowanie tym co działo się na scenie. Obiegali ją tak dokładnie że trudno było znaleźć miejsce na placu, aby cokolwiek dojrzeć. Prośby organizatorów o zejście poniżej sceny na niewielkie się zdąży. Pozostawało więc tylko odpoczywanie na trawie i gawędzenie ze znajomymi.

Na scenie kolejno prezentowały się zespoły dziecięce: zespół tańca ludowego ze Szkoły Podstawowej nr 1, finalistki Mini Listy, zespół tańca towarzyskiego ze Szkoły nr 5, dwa zespoły tańca nowoczesnego działające przy TWDK. Jako ostatni wystąpił zespół młodzieżowy „Rezerweli”. O godz. 16.30 rozpoczął się festyn sportowo-rekreacyjny, od kilku tradycyjnie już

lat organizowany przez TWDK. Było aż 15 konkurencji oraz loteria fantowa w której każdy los był pełny. Konkurencje okazały się bardzo ciekawe i dzieci nie trzeba było namawiać aby brały w nich udział.

Każdy mógł poprobować sił w biegu w workach, w rzucaniu do paszek, tarczy czy kregli. Dla najmłodszych było sadzenie ziemniaków, dla trochę starszych polowanie na tygrysa... Największym zainteresowaniem cieszył

się krykiet i nawet już po rozdaniu nagród organizatorzy mieli kłopoty ze zwinięciem tego stanowiska, bo wciąż byli chętni do gry. Festyn zakończył się pokazem modeli latających na uwięzi. Prezentowały je dzieci z modelarni lotniczej działającej przy TWDK, prowadzonej przez WŁADYSŁAWA STAROBRAĆA. Festyn okazał się bardzo udany. Zorganizowanie go było możliwe tylko dzięki sponsorom, dlatego Towarzystwo Wspierania Działalności Kulturalnej w Świdniku składa w imieniu swoim i dzieci wielkie podziękowania: — za pomoc finansową ze strony Urzędu Miasta

— panu WALDEMAROWI WAWRZYSZKO właścicielowi sklepu „Focus” za nagrody rzeczowe

(Dokończenie na str. 2)

Zarząd Miasta Świdnika składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy włączyli się do przygotowania obchodów święta Konstytucji 3-go Maja, a także Zarządom WSK PZL S.A., „Heliseco” oraz „SwidTrans” za wsparcie finansowe imprez zaproponowanych mieszkańcom. Zarząd Miasta dziękuje również państwu GRAŻYNIE i JANUSZOWI ZALESKIM za ufundowanie i przygotowanie wiązanek kwiatów dla zaproszonych gości.

W ciągu najbliższych miesięcy świdnickie śmigłowce zaprezentują się w wielu częściach świata. Już pod koniec maja Sokół poleci na dwa miesiące do Pakistanu. W tym czasie

Podróże Sokoła

się „wylata” 100 godzin w najróżniejszych warunkach klimatycznych (morze, pustynia, wysokie góry). Część z nich, szczególnie działań dużych temperatur, wykracza poza zakres dotychczasowych prób śmigłowca, dlatego zamontowana zostanie w nim dodatkowo aparatura pomiarowa.

Sokołem zainteresowała się Marynarka Wojenna i armia pakistańska. Jeżeli ocena śmigłowca będzie pozytywna, jest szansa na zawarcie kontraktu rządowego. Pociągałoby to za sobą zlokalizowanie w Pakistanie bazy montażowej Sokoła.

W czerwcu Sokół weźmie udział w Salonie Paryskim, naj-

bardziej prestiżowej wystawie lotniczej. Razem z nami, na prawie 100 metrowej powierzchni, zaprezentują się — Mielec, Wrocław, Rzeszów, Instytut Lotnictwa i Warszawa II produkująca

csprzet lotniczy. Świdnik jest koordynatorem całej grupy reprezentującej polski przemysł lotniczy.

W drodze do Paryża Sokół zatrzyma się w Lugano, by zaprezentować swe możliwości (w ratownictwie górskim i gaszeniu pożarów) kilku firmom szwajcarskim. Swoją rolę odegrał także w Monako.

Wykonywany właśnie dla wojska Sokół — salonka najprawdopodobniej wypożyczony zostanie do obsługi niedalekiej wizyty Papieża na Litwie. Przegrał z Bellem w Polsce, być może będzie lepszy na Litwie.

Zbieramy na wakacje

Już po raz trzeci Komitet Pomocy SOS „Solidarność” organizuje obóz wakacyjny dla dzieci, których rodzice nie są w stanie sfinansować letniego wypoczynku. W tym roku liczba chętnych kilkakrotnie wzrosła i przewyższa możliwości Komitetu.

Ostatecznie zakwalifikowano 155 dzieci, z czego 30 miejsc sfinansują zakłady pracy rodziców. Bezpłatny transport obiecali prywatni przewoźnicy ze Świdnika. Aby jednak zapewnić dzieciom właściwe warunki wypoczynku Komitet musi jeszcze zdobyć wiele milionów złotych. Jednym ze sposobów będzie zaplanowana na maj loteria fantowa. Zanim się odbędzie Komitet Pomocy kieruje do wszystkich świdnickich prośbę o składanie fantów. Mogą to być książki, słodycze, biżuteria, zabawki, przybory szkolne. Biuro Komitetu mieści się przy ulicy Norwida (d. Bucza). Czynne jest w poniedziałki, środy 16.00 — 18.00 i czwartki 10.00 — 12.00, tel. 141-69.

Dwugłos o strajku

Od 4 maja w świdnickich szkołach podstawowych i średnich trwa strajk nauczycieli. Nie strajkuje jedynie Zespół Szkół Zawodowych nr 1. Protestujący nauczyciele domagają się zwiększenia wydatków budżetowych na oświatę, naukę, służbę zdrowia oraz kulturę, zaniechania mechanicznej redukcji etatów w sferze budżetowej, wypłaty zaległej rewaloryzacji płac za rok 1991, utrzymania realnego poziomu płac w szkółnictwie.

Strajk jest częścią ogólnopolskiej akcji protestacyjnej proklamowanej przez „Solidarność” nauczycielską. Biorą w nim jednak także nauczyciele należący do ZNP i niezrzeszeni. Protest nauczycieli wywołał burzliwą dyskusję w domach, na ulicy, w środowiskach masowego przekazu. W gazecie z 15 kwietnia publikowaliśmy stanowisko Międzyzwiązkowej Komisji Zakładowej NSZZ „S” Pracowników Oświaty w Świdniku. Dziś przytoczamy opinie zebrane podczas dyskusji redakcyjnych i przeprowadzonej przez nas sondy wśród młodzieży.

Uczennica średniej szkoły ALDONA SZYNKARUK pisze: Przeprowadzona przez mnie w środowisku uczniowskim sonda nie dała jednoznacznej odpowiedzi na temat jego stosunku do strajku. Zdania były podzielone. Dla jednych protest nauczycieli, to przedsmak wakacyjnej laby, inni z obawą stają przed wizją odwołania egzaminów. Jednak generalnie młodzież beztrudno odaje się przyjemnościom niesio-

nym przez wspaniałą aurę. Nie przykładają większej wagi ani do idei, o którą walczą nauczyciele, ani też do rezultatów tej walki. Sam strajk jest dla nich okazją do maksymalnego wykorzystania wolnego czasu. Postawione przez oświatę veto staje się zatem sposobnością zrobienia sezonowych zakupów, wycieczki poza miasto albo spaceru na świeżym powietrzu. Dla nielicznych tylko jest to dogodna okazja do nadrobienia zaległości.

Inny punkt widzenia zaprezentowała młodzież klas maturalnych. Staje ona bowiem w obliczu mrocznej perspektywy, gdy drzwi w dorosłe życie mogą zostać przed nią zamknięte, a szansa dalszego kształcenia umknie bezpowrotnie. Kolejnym problemem trapiącym te grupy młodzieży, czująca groźbę odwołania matur jest wizja zniwelowania ich całorocznego wysiłku włożonego w przygotowania do egzaminów. W takiej sytuacji możemy zadać sobie pytanie, czy cel uświata środków i czy droga

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)
jaką wybrali nauczyciele w celu usprawnienia oświaty nie będzie miała również negatywnych skutków. Czy rzeczywiście strajk jest jedynym sposobem przebicia i czy nie wpłynie na obniżenie autorytetu naszego szkolnictwa?

Dwugłos o strajku

Naturalnie w sprawie strajku nauczycielskiego dzwonił również nasz redakcyjny telefon. Wiek-szość głosów była raczej krytyczna. Argumenty podawane na p-parcie konieczności proklamowania tak ostrej formy protestu wydawały się naszym rozmówcom niewystarczające. Porachunki z ministerstwem nie mogą przebiegać kosztem zaniedbania pracy dydaktycznej w szkołach. Czego nauczycy? — strajkowania? Nauczyciel zawsze był przede wszystkim idocem, później dopiero buchalterem liczącym własne zarobki. Czy rzeczy-

wście są one aż tak niskie? Czy nie chodzi po prostu o przywrócenie godzin nadliczbowych? Dzieci zamiast się uczyć włączają się po mieście, nie wiedząc, co ze sobą począć. Ogromnym ładunkiem emocji nacechowane były głosy rodziców tegorocznych maturzystów.

Dlaczego polityka musi dążyć się kosztem naszych dzieci? Dlaczego członkowie komisji egzaminacyjnych wysłanych przez kuratora mają na ich przykładzie udawać nauczycieli, że źle uczą? Przecież stres tych kilku dni może zaważyć na całej przyszłości. Do ostatniej chwili nie wiadomo, czy matura odbędzie się, czy nie. Czy nasze dzieci idące we wtorek rano zdawać maturę trafią na drzwi szkoły zamknięte przez nauczycieli, którzy przez 4 lata je do tej matury przygotowywali?

(Jmr)

W gazecie datowanej na 15 kwietnia przedstawiliśmy obszernie materiały przygotowane przez Międzyzwońską Komisję Zakładową NSZZ „S” Pracowników Oświaty. Dziś chcielibyśmy uniknąć powtarzania argumentów przytoczonych przez związkowców, koncentrując się na tym, o czym do tej pory mówiono znacznie mniej, a co — przynajmniej zdaniem strajkujących nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego — stanowi bardzo ważną część podłoża strajku w oświacie.

Nauczyciele mówią, że są wręcz przerażeni kierunkiem zmian zachodzących w oświacie:

— W swoim czasie rząd opracował program działań zatytołowany „Dobra i nowoczesna szkoła”. Mówiło się w nim o reformie całego systemu oświatowego, o jego decentralizacji, przyznaniu autonomii szkołom, nadaniu ich organom samorządowym rangi prawdziwych gospodarzy. Polityka władz oświatowych jest jednak dokładnie odwrotna niż deklaracje. Kurator oświaty i urzędnicy decydujący praktycznie o wszystkim, co się dzieje w szkołach. Rola rad pedagogicznych została sprowadzona do zera. Gdzie rady szkół, rady rodziców, które miały stanowić o niepowtarzalnym obliczu każdej placówki? Z programów nauczania znikają zajęcia z języka polskiego, matematyki, fizyki, chemii. Bywa, że zajęcia z przedmiotów, które młodzież zdaje na maturze prowadzone są w ciągu zaledwie jednej godziny tygodniowo. W to miejsce wprowadza się dwie godziny religii uczoney często

przez ludzi bez przygotowania pedagogicznego. Wprowadzono minimum ilości uczniów w klasie. Określono je na 30 osób. Czego można nauczyć w 30 osobowej klasie?

W preambulach oficjalnych dokumentów pisze się, że powinniśmy wychowywać ludzi odważnych, dociekliwych, otwartych, kierujących się humanistycznymi zasadami moralnymi. Czy nauczyciel spauperyzowany, zastraszony pozbawiony prawa do wypowiedzenia swojego zdania choćby i na tematy światopoglądowe zdola takich ludzi wychować?

Byłoby prawdziwą tragedią, gdyby oświata padła ofiarą walki politycznej, gdyby strajki nauczycielskie, czy też szerzej — w sferze budżetowej — miały załatwić jakąś sprawę państwa. Krzaklewiemu lub pani Spychalskiej. Mamy obawy, że tak może być. Jednak związkowcy „na dole” potrafili się dogadać. Mamy nadzieję, że społeczeństwo uzna za reprezentatywną naszą postawę, a nie postawę zwalczającą się, politykującą góry.

(Dokończenie ze str. 1)
Mogę powiedzieć, że Zarząd dokonując korekt nie był zobligowany odwoływać się do opinii. Sesji i tym samym nie naruszył uchwały budżetowej. Część radnych uznała jednak, że Zarząd dokonał tego naruszenia i dała temu wyraz głosując za nie udzieleniem absolutorium. Przy czym muszę tu wyjaśnić, że nie udzielenie absolutorium, zgodnie z regulaminem Rady nie jest równoznaczne z odwołaniem Zarządu.

red. Następstwem nie udzielenia absolutorium był jednak wniosek o odwołanie Zarządu.

K. Żuk: Zarząd można odwołać w każdej chwili i na każdej sesji, stawiając określony zarzut i uzyskując poparcie dla tego stanowiska. Natomiast w tym wypadku, biorąc pod uwagę wynik głosowania, 11 — za, 11 — przeciw, 2 głosy nieważne a więc równowagę jeśli chodzi o stanowiska radnych, można było po prostu nie udzielić absolutorium i zakończyć sesję. Tak więc wniosek o odwołanie Zarządu nie musiał się pojawić.

red. Jednak się pojawił. Analizując to wszystko co pan powiedział można zadać pytanie. Czy wniosek o odwołanie Zarządu to troska o gminę czy gra

RADNI MAJĄ PRAWO

interesów, jeżeli tak to jakich — partyjnych czy...?

K. Żuk: Daleki jestem od takich stwierdzeń. Oczywiście to już nie ten dawny Komitet Obywatelski. W Radzie mamy przedstawicieli różnych partii, ale na dobrą sprawę nie wiem dokładnie jaka jest przynależność poszczególnych radnych. Uważam, że stanowiska w kwestii udzielenia czy też nie, absolutorium czy w innych istotnych sprawach nie są wynikiem koalicji partyjnych ale poglądów poszczególnych radnych i stanowisk wypracowanych w Komisjach. W Świdniku tej walki politycznej nie ma. Decyzje można uznać za racjonalne, nie mające charakteru politycznego. W każdym razie w większości przypadków.

red. Wróćmy jednak do wniosku o odwołanie Zarządu.

K. Żuk: Nie odbierając radnym prawa do reprezentowania takiego stanowiska uważam, że Zarząd powinien dotrwać do końca kadencji, o ile nie pojawią się oczywiście merytoryczne podstawy do jego odwołania. Nie mówię tu tylko o burmistrzach

ale o całym Zarządzie. Uważam tak z dwóch względów. Po pierwsze, Zarząd sprawdził się w najtrudniejszym okresie, świadczą o tym argumenty o których mówiłem wcześniej. Po drugie, pojawiają się zarzuty strategii rozwoju miasta i każdy z członków Zarządu ma jakiś swój udział w formowaniu tej strategii. Z tych względów odwołanie Zarządu byłoby niefortunnym posunięciem.

Myszę, że głosowanie nad odwołaniem Zarządu potwierdza moje stanowisko. Jego wynik jednoznacznie dowodzi poparcia dla Zarządu również ze strony tych radnych którzy głosowali za nie udzieleniem absolutorium. Inaczej mówiąc część radnych potraktowała nie udzielenie absolutorium jako wyraz swego rozczarowania niezadowolenia z nieprawidłowości w działalności Zarządu. Ale niezadowolenie to nie zmieniło decyzji personalnych. Uważam to za bardzo racjonalną decyzję. Tym samym Zarząd uzyskał przyzwolenie dla prowadzenia dalszej działalności.

Rozm.: I. Wierchoś

Majowe święta

(Dokończenie ze str. 1)

- Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Wdrożeniowemu „ULRICH”
- Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Usługowo-Handlowemu „RABATEX”
- spółce „PUMAR”
- Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu „GALANT”
- PSS — „Spółem” w Świdniku
- Związkowi Zawodowemu Metalowców przy WSK PZL Świdnik
- Towarzystwu Ubezpieczeniowemu „COMPENSA” w Świdniku
- pani BOŻENIE KLIZA właścicielce Zakładu Optycznego w Świdniku
- panu MIROSŁAWOWI BADUROWICZOWI właścicielowi sklepu Rogalik.

J.J.

Historia na trawniku

Piękny to gest, taka dbałość o tradycję. Godny zauważenia, uznania i pochwały. Ale... No właśnie. Zawsze znajdzie się jakieś „ale”. Bo jakże by to było wspaniałe, gdyby na trawniku (miejsca nie brakuje — na przykład przed budynkiem dyrekcji) udało się ustawić jeszcze i inne historyczne egzemplarze świdnickich śmigłowców. Na „złomowisku”, gdzieś tam pomiędzy hangarem aeroklubu a halami, wypatrzylem zjadaną przez rdze(?) „Kanię”, można byłoby ustawić obok niej prototypowy egzemplarz „Sokoła”. Nie wspominając już nawet o popularnej „dwójkę”

(Mi-2), bo tego „towaru” z całą pewnością jest w Wytwórni pod dostatkiem. Reklamować ją (niekoniecznie „od zaraz”) mogłaby i makietą przyszłościowego SW-4. A tak przy okazji — bardzo jestem ciekaw, co stało się z jedynym, prototypowym egzemplarzem miniaturowej konstrukcji z pierwszego połowy lat sześćdziesiątych — SM-4 „Łatka”. Oddzielny to rozdział w historii Biura Kon-

strukcyjnego, a chyba nawet i w historii całego polskiego lotnictwa. Chętnie wrócimy na naszych łamach do tej sprawy i przypomnimy tę konstrukcję inż. Jerzego Kotlińskiego. O ile ktoś ją jeszcze pamięta... Bo mamy się tu przecież czym pochwalić. Odrastawianie kilku maszyn musiałoby wprowadzić trochę kosztować. Ale i zysk z takiej operacji, choć niewymierny, byłby chyba niemały. Choćby tylko zainteresowanie ze strony ewentualnych klientów, czy oficjalnych gości. To wcale nie jest nic. A więc — chyba warto!

cel

„Fantazje liryką rozsypane”

W czwartek (22.04.93) w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Kruczkowskiej 6a, odbyło się spotkanie z cyklu „Promocje”. Swoje utwory zaprezentowała Maria Szczesna, od wielu lat związana ze świdnickim RSTK. Wydała ona tomik poezji „Wejrzenia”. „Fantazje liryką rozsypane”, „Antologię świdnicką i warszawską”, album „Labyrint miłości”.

Z wielu nagród jakie otrzymała poetka za swoją twórczość najbardziej ceni nagrodę Ośrodka Rozwoju Kultury i Sztuki oraz medal hrabiego Stanisława Buczyńskiego. Utwory autorki były drukowane w prasie ogólnokrajowej, prezentowane w radiu lokalnym oraz w I programie Polskiego Radia.

Maria Szczesna zaczęła pisać już w szkole średniej, lecz pisanie na „poważnie” zajęła się około roku 1985. W tej chwili autorka „Wejrzenia” ma troje dzieci i mieszka w Lublinie. Pisze liryckie wiersze o tematyce

religijnej. Twierdzi że poetka jest jakby, własną spowiedzią. Jej motto brzmi „Poetka jest jak życie — trzeba ją umieć przeżyć i nie poddać się”. Poetka nigdy nie poprawia swoich wierszy, twierdzi że wiersz jest dobry albo zły.

Na spotkanie z Marią Szczesną przyszli miłośnicy jej poezji. Sala tonęła w blasku świec. Pani Maria rozpoczęła wieczorek utworami o tematyce Zmartwychwstania Chrystusa. Dalszą część spotkania wypełniły wiersze o różnorodnej tematyce. Między innymi dwa wiersze dla matki, trzy o tematyce wiejskiej, dwa „pisane chwilą”. Jednym z nich jest wiersz „Mój dom”.

Mój dom to gwar dziecięcy zgłoszony przez magnetofon nuty...

Mój dom to uśmiech, który odbieram w prośbie zamykających drzwi.

Małgorzata Jaworska

Wyrazy współczucia rodzinie zmarłego
ANDRZEJA CHUDZIKA
pracownika drukarni

składają współpracownicy

Na finał II Mini Listy Przebojów zabrałem ze sobą do kina „Lot” eksperta — 8 letnią kobietę. Gdzieś taki zgred jak ja miałby się znać na muzyce młodzieżowej. Co innego końcówka pierwszej klasy podstawówki — najlepszy czas na zabranie głosu i wyrażenie zdania. Ekspert poważnie potraktował obowiązki i relacjonowała swoje impresje na gorąco: — Jest straszny tłum; są małe dzieci i duże; jest głośno; są ładne kwiaty na scenie; jest dużo różnych maszyn. Czy przyda ci się, że jest jasno? —

Niestety w chwili po wejściu na scenę C.C. Catch, czyli 12 letniej Małgosi Lewickiej ekspert zapomniał, że co miał dostać i musiałem zdać się na własny gust. Małgosia zaimponowała mi znajomością angielskiego tekstu piosenki. Skoordynowała ruchy bazi z muzyką lepiej niż robi to niejeden profesjonalista „udając” własne piosenki. Do tego dwaj gitarzyści, którzy wiedzieli po co Gosia zabrała ich na scenę. Super!

Później była Iza Gawron — nie tak dynamiczna, za to doskonale oddająca romantyczny nastrój piosenki Sam Brown. 11 letnia jasna blondynka Małga Kunc nie ustępowała temperamentem Whitney Houston w interpretacji piosenki „I am a very woman”.

Na etapie 8 letniej Małgi Zuber, najmłodszej finalistki Listy, po raz ostatni tego popolu-

dnia merytorycznie zabrał głos mój ekspert: Już mnie ręce swędzą od tego KLASZCZENIA! Bezlitośnie zgłosili Małgę ze sceny chłopcy z Guns'n'Roses, czyli: Marcin Tchórz, Piotr Maj, Paweł Bielak, Piotr Gnypp i Łukasz Sygara.

Ręce swędzą od KLASZCZENIA

Piosenkę „Żyj i pozwól umrzeć” najprzychylniej przyjęła ta część zgromadzonej publiczności, która ukończyła 16 lat. Ekspert za wzięcie dębala w nosie, co świadczyło o najwyższym zainteresowaniu wydarzeniami na scenie.

Elegancja Iza Gawron i Wojtek Łagoda śpiewali w imieniu duetu Romina Power — Albano. Wywołali domyśły, że mimo młodego wieku (10 i 13 lat) słowo „felicitat” nie jest im znane tylko z piosenki. Ekspert wyraził przekonanie, że po zejściu ze sceny, za kulisami z pewnością się pocałowali.

Rafał Tudruj prezentował na scenie wysiłek mięśni godny pierwowzoru — Freddiego Mercurya i jak się później okazało, jego trud nie był daremny.

Następnie na scenę wyskoczyło 5 chłopców udających zespół Metalica. Gitarzysta (pierwszy z lewej) natychmiast znalazł miejsce na oryginalnym teledysku Metaliki, gdyby był menedżerem grupy.

13 letnia Ola Zulkche z zespołem postawił na choreografię. Ich Michael Jackson był jak żywy. Myślę, że komisja nie miała problemu z wytypowaniem Ila jako zwycięzcy Listy.

Po Oli wystąpiły jeszcze Ewelina Andrzejczak (rewelacyjne

przejścia po scenie — uwaga! łowcy modelek za 5 lat!) i Magda Gorgol (profesor wrapa!) parodiujące Kylie Minogue.

Zdaniem komisji konkursowej spośród 120 osób, które uczestniczyły w eliminacjach i finałach Mini Listy na najwyższe uznanie zasłużyła OLA ZULKCHE, 3 równocześnie drugie miejsca zajęli IZA GAWRON, RAFAŁ TUDRUJ oraz duet EWELINA ANDRZEJCZAK i MAGDA GORGOL. Jury wyróżniło również specjalnie MAGDĘ ZUBER. Wszyscy uczestnicy finałów zostali obdarowani nagrodami ufundowanymi przez Telewizję Kablową Świdnik, Klub Nocny „Bistro” i Miejski Ośrodek Kultury. Nie muszą chyba dodawać, że przy pełnej sali.

Jaka ogólna recenzja? Ekspert tylko raz, podczas gościnnych występów zespołu z Lublina zapisał, czy zdąży do domu na Wieczorkinę.

J. Mazur



Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” realizując uchwałę Walnego Zebrania Delegatów Regionu Środkowoschodniego poparała strajk nauczycieli i służby zdrowia. W dniu 4 maja o godzinie 8.00 w momencie rozpoczęcia strajku zawyły syreny zakładu, oraz zostały wywieszone flagi. Mimo że niedogodności związane ze strajkiem dotknęły

Solidarni z budżetówką

wiele naszych rodzin rozumiemy że nie można pozwolić na dalszą degradację tych dziedzin naszego życia. W nowoczesnym świecie, społeczeństwo niewykształcone zostaje doprowadzone do podrzędnej roli, bez możliwości utrzymania suwerenności ekonomicznej. To samo odnosi się do ochrony zdrowia z tym że, zaniebania w tej sferze odczuwamy szybciej i na własnej skórze.

Jesteśmy z wami koledzy z oświaty i służby zdrowia.

Krótko o spotkaniu w MON

Tak wiele ważnych osobistości naszego życia politycznego jeszcze nigdy nie zebrało się w jednym miejscu, aby dyskutować o przyszłości polskiego przemysłu obronnego (w tym lotniczego). Byli: Wałęsa, Suchocka, Goryszewski, Niewiarowski, Onyszkiewicz, Csiatynski, Wilecki, Bochniarz, Czerwiński, Milewski, Komorowski, Matuszacki, Mogiła-Lisowski i duża grupa niższego szczebla urzędników państwowych.

Rząd jest zdeterminowany utrzymać polski przemysł obronny, nowoczesny, gotowy na wszelkie innowacje, ale w granicach za-

potrzebowania polskiej armii i możliwości eksportowych. Jednak co ważniejsze głównym sojusznikiem spraw naszego przemysłu jest Szef Sztabu Generalnego gen. Wilecki, a trochę zawiódł oczekiwania przedstawicieli zakładów wicepremier d/s gospodarki — Goryszewski.

Na zakończenie spotkania zebrała się grupa, aby opracować wspólny komunikat. Szerszą relację ze spotkania, jak również i opracowany komunikat postaramy się przedstawić w najbliższym czasie.

(red.)

Zmieniające się otoczenie funkcjonowania przedsiębiorstw, restrukturyzacja, marketing czy gospodarka rynkowa wymagają od bezpośrednich uczestników przemian gospodarczych nowej wiedzy i umiejętności. Poprzednia epoka skutecznie odurczyła wszystkich prawidłowych metod zarządzania i wartościowania pracy. Politycy i realia życia dowodzą nam, że struktura gospodarki jest niewłaściwa. Za dużo w niej dużych przedsiębiorstw (dumy komunistów). Na podium wysięgu przeobrażeń gospodarki ilość miejsc jest jednak ograniczona, dlatego też, kto będzie lepiej przygotowany, kto szybciej przekształci nierentowne socjalistyczne kombinaty produkcyjno-socjalne w zdrowe elementy rynku, ten będzie miał i miejsce w gospodarce, i pieniądze.

Kurs menedżerski

Przez pięć tygodni w Domu Pracy Twórczej w Serocku trwał Kurs Kadry Menedżerskiej Przemysłu Lotniczego. Inicjatorem pomysłu i negocjatorem warunków szkolenia była Rada Sekcji Krajowej Przemysłu Lotniczego NSZZ „Solidarność”. Kurs odbywał się na zlecenie Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Ogłoszony przetarg na organizację kursu wygrała Międzynarodowa Fundacja Rozwoju Rynku Kapitałowego i Przekształceń Własnościowych w Rzeczypospolitej Polskiej — CENTRUM PRYWATYZACJI mającą swoją ośrodek szkoleniowy m.in. w Serocku.

W pierwszej trzytygodniowej części kursu wzięło udział 50 osób z 12 zakładów zrzeszonych w sekcji. Program zajęć obejmował niezbędne dla kadry menedżerskiej informacje z makroekonomii, finansów i rachunkowości, prawnych aspektów funkcjonowania podmiotów gospodarczych, strategii i zarządzania, marketingu, kierowania ludźmi w organizacji oraz omówienie nowych aktów legislacyjnych. Przeprowadzone w trakcie badania psychologiczne wykazały każdemu z uczestników jego predyspozycje i możliwości menedżerskie.

Część pierwsza zakończona egzaminem, o trudności porównywalnej do egzaminu dla członków Rad Nadzorczych w spółkach MPW, wyselekcjonowała 33 najlepszych w tym 4 przed-

stawicieli WSK „PZL-Świdnik” S.A. Oni to przez kolejne dwa tygodnie, po podzieleniu na zespoły mieli za zadanie napisać plan biznesowy dla wybranego przez siebie przedsiębiorstwa. Tematyka planów była bardzo szeroka, od pola golfowego, hurtowni paliw płynnych, czy montowni samochodów do czysto lotniczych jak: produkcja silnika lotniczego pod nowe uruchomienie, produkcja nowego samolotu czy restrukturyzacja zakładu lotniczego. W trakcie pisania biznesplanów zapoznano uczestników z restrukturyzacją przedsiębiorstw od strony teoretycznej i praktycznej na podstawie zakładu BUMAR-Waryński. Poszerzono wiedzę z marketingu, przeprowadzono ćwiczenia negocjacyjne oraz obsługi komputerowej. Na zakończenie obejmującego 240 godzin szkolenia uczestnicy broniли opracowanych przez siebie planów biznesowych.

Wykładowcami na kursie byli jedni z najlepszych w środowisku szkoleniowym. Wśród nich byli wykładowcy z amerykańskich uczelni, wykładowcy wydziałów zarządzania polskich uczelni i pracownicy MPW. Wszyscy to praktycy, którzy wykładaną wiedzę potwierdzali poprzez pracę w Radach Nadzorczych polskich przedsiębiorstw i banków, lub jako konsultanci gospodarczy w kraju i za granicą.

Krzysztof Krzyżanowski

Atmosfera robienia pieniędzy

(Dokończenie ze str. 1)

— Walcząc o rynki zachodnie z pewnością staracie się dowiedzieć jak najwięcej o konkurencji...

— W Europie Zachodniej działają praktycznie dwie duże firmy. Są nimi Union Helicopter i Helicopter Service. Ich przewaga nad nami bierze się przede wszystkim z szerszego zakresu oferowanych usług. Dysponują różnorodnym sprzętem: od małego Hughesa 300 po potężnego Sea Kinga. Nasze wyposażenie, to monokultura Mi-2 wzbogacona o S-koła.

— Jaką wobec tego pozycję zdołaliście sobie wypracować?

— Dużym sukcesem jest oprowadzanie około 40 procent hiszpańskiego rynku ochrony przeciwpożarowej. Wystarczyło to, żeby konkurencja nas zauważyła, poczuła się zagrożoną i uruchomiła działania hamujące naszą aktywność.

— Na czym one polegają?

— Jeszcze w 1992 roku wyemigrowali zawarcia kontraktów było użycie śmigłowców dwusilnikowych, Mi-2 i Sokoły mają po dwa silniki, więc było to dla nas korzystne. W bieżącym roku dopuszczono już możliwość wykorzystania maszyn jednosilnikowych otwierając furtkę dla Belli 204 i 212, które mogą konkurować z naszymi śmigłowcami pod względem kosztów eksploatacji i których my nie posiadamy.

— Wypadałoby więc postarać się o nowy sprzęt...

— Myslę, że nie ma potrzeby kupowania go na Zachodzie. Chcemy żeby naszym małym śmigłowcem stał się SW-4. Duże transportowce będziemy wprowadzać we współpracy z Rosjanami, Kamow 32 nadawałby się do prowadzenia pracy montażowych w charakterze latającego dźwigu. Mi-8 jako transportowiec przenoszący ładunki wewnątrz kabiny.

— Jakże są perspektywy eksportu na rynki zachodnie?

— Szansa na teraz są wyłącznie usługi przeciwpożarowe. Wynika to z przepisów obowiązujących w krajach zachodnioeuropejskich. Nie wolno tam używać śmigłowców, które nie są na miejscu zarejestrowane. Wyjątek zrobiono jedynie dla ochrony przeciwpożarowej. Wykorzystaliśmy już tę możliwość w Hiszpanii, chcieliśmy wejść na rynek Francji i Włoch. Z niecierpliwością czekamy na przyznanie Sokołowi amerykańskiego certyfikatu, który otworzyłby drogę do uzyskania certyfikatów zachodnioeuropejskich, a tym samym pozwolił na zarejestrowanie tam Sokołów i znaczne rozszerzenie oferty usług.

Sporo zainteresowania poświęcamy również rynkowi afrykańskiemu. Próbowaliśmy znaleźć sobie miejsce w Mali, gdzie chcieliśmy sprzedać śmigłowce i wyszkolić miejscowych pilotów oraz — przy współpracy WSK — w Nigerii.

— Czy kogokolwiek w kraju stać na zafundowanie sobie usług śmigłowcowych?

rozm.: Jan Mazur

— 12 śmigłowców Mi-2 lata w służbie przeciwpożarowej nad polskimi lasami, 5 pracuje w dużych gospodarstwach rolnych.

— Jaki jest aktualny stan posiadania Heliseco?

— Zatrudniamy 198 osób, w tym 16 w biurze. Nie przeprowadziliśmy dotychczas żadnych zwolnień grupowych. Heliseco jest właścicielem 96 śmigłowców Mi-2, dzierżawi 16 Sokołów od firm rosyjskich i 2 od WSK. Pracuje dla nas 30 Rosjan — takie były warunki dzierżawy „rosyjskich” Sokołów.

— Uczestniczył Pan kilka dni temu w rozmowach z delegacją hiszpańskiej firmy CASA produkującej samoloty. Czy to jakiś nowy kontakt?

— Tak. Na razie mogą tylko powiedzieć, że Hiszpanie rozglądają się za kooperantem do produkcji samolotów CASA 235. Uczestniczyłem w rozmowach jako członek zarządu spółki AVIA SYSTEM GROUP S.A., w skład której wchodzi WSK, Heliseco i WSK Okęcie.

— Gdyby miał Pan sformułować generalną filozofię firmy...

— Po pierwsze musimy sobie zagwarantować przetrwanie. Po drugie — szukać możliwości rozwoju. Szansę upatrujemy w zmianie struktury własnościowej przedsiębiorstwa. Poszukujemy partnera, który otworzyłby nam dostęp do nowego rynku pracy lub dostarczył kapitału potrzebnego do uzupełnienia sprzętu. Widoki na najbliższe dwa lata, przy utrzymaniu rynku hiszpańskiego i rozwoju współpracy z Rosją rysują się raczej optymistycznie. Myslę, że przedsiębiorstwo nie powinno mieć problemów z wypłacalnością.

ROMUALD SZEREMIETIEW nie jest politykiem o poglądach dających się wtłoczyć w powojenne schematy myślenia. Oscyłuje gdzieś między jagiellońskopółudkową ideą, a nowo-wschodnią Europą a nowoczesną koncepcją globalnej wioski, której spokojny sen gwarantuje potęga NATO.

Urodził się w 1945 roku. Dwa tygodnie po urodzeniu stracił oj-

nia, że żeby naprawdę czuć się bezpiecznie, trzeba samemu produkować broń. Mamy w tej dziedzinie doskonałe tradycje historyczne i odpowiedni potencjał. Jeśli szukać partnerów, to w krajach neutralnych.

Niektóre pytania kierowane pod adresem byłego ministra rozdiły się jakby nad burkiem Rzeki liczącego wciąż na cud napoleoński. Czy oddadzą Kró-

Spotkanie z Szeremietiewem

ca — oficera Wojska Polskiego, aresztowanego i zamordowanego przez NKWD. Znał losy więźnia politycznego. Był członkiem władz KPN, a po opuszczeniu „konfederacji” również Polskiej Partii Niepodległościowej. W rządzie Jana Olszewskiego pełnił funkcje Wiceministra Obrony Narodowej. Dziś jest wśród liderów Ruchu dla Rzeczypospolitej, 4 maja przyjechał na spotkanie z sympatykami RdR w Świdniku.

Mówił sporo o wojsku: że jest w opłakanym stanie materialnym, że z niecierpliwością czeka na przebudowę starych struktur, która wciąż nie następuje. Szeremietiew broni kadry oficerskiej wojska; nie można było pełnić obowiązków oficera nie wstępując do partii. Jest za to przeciwko korpusowi dowódcemu, czyli generałom, których — jak mówi — trzeba zdeszwiętaczać. Broni przeko-

lewiec? Co z Wilnem i Grodnem? Szeremietiew dawał się czasem ponieść marzeniom snując wizję unii z Białorusią i 100 milionowego organizmu państwowego polsko-ukraińskiego. Mówił, że dawał się ponieść marzeniom, a przecież nie takie marzenia ziszczała genialna politycy i wodzowie.

Szeremietiew myśli odważnie, przy czym czasami zapomina o zasadzie uczenia się na własnych błędach. Bo czy tak naprawdę londyński doker ma dziś większą chęć umierać za Gdańsk niż pół wieku temu?

W zależności od punktu widzenia można Szeremietiewa mieć za szczerego niepodległościowca (jak mawia Wojciech Ziemiński) lub nieodpowiedzialnego mąciciela. Zaletą systemu demokratycznego natomiast jest to, że Szeremietiew może, ale nie musi być ministrem.

Jan Mazur

Pirackie reklamy

Stosunkowo niskie ubiegłoroczne wpływy do kasy miasta za prawo ustawienia planów reklamowych zanęciły miejskich radnych. „Do boju” ruszą więc niebawem stosowne służby. Sp-

rawdzą, które reklamy są legalne, a które nie. I zaprowadzą porządek. A więc — drzyjcie „piraci”...

cel

Zespół „Phobia” istnieje od 1,5 roku. Nie posiada w swoim dorobku żadnych nagrań. Uczestniczył w wielu imprezach. 13 marca br. na przeglądzie zespołów rockowych, który odbył się w młodzieżowym klubie „Iskra” kapela zdobyła jedno z trzech równorzędnych wyróżnień. Muzyka, którą gra zespół to death-metal. Obecny skład: PIOTREK „ANTEK” ANTONIEWICZ (git. voc.) ANDRZEJ „HANS” GRELA (git.) MACIEK SZCZEPANIAK (bass) WOJTEK „MALY” TARNOWSKI (drums)

● Jak doszło do powstania zespołu?

„MALY”: Najpierw Maciek założył kapelę, w której zacząłem grać na perkusji, ale nic z tego nie wyszło i zostałem sam. Później dołączył do mnie „Antek” i razem ściągnęliśmy Andrzeja. Zaczęliśmy grać death-metal. Brakowało nam basisty, ale Maciek jest najlepszy w Świdniku...

MACIEK: (śmiech).

„MALY”: „więc ściągnęliśmy również i Macka. Tak to wszystko się zaczęło.

● Skąd wzięła się nazwa zespołu?

„ANTEK”: Bardzo lubię czytać horrory. Kiedyś czytałem horror „Phobia”.

● Gdzie odbywają się próby?

„MALY”: Wcześniej graliśmy w Ośrodku „ACID”.

„MACIEK”: „a obecnie z próbami jest bardzo ciężko...”

„ANDRZEJ”: „ale teraz mamy próby w „Iskrze”.

● Kto pisze teksty i muzykę?

„MALY”: Teksty piszą Maciek i „Antek”, a muzykę wszyscy.

● O czym mówią teksty waszych utworów?

MACIEK: Rozejrzyj się. Moje teksty mówią o tym wszystkim, co widzisz.

● Zdobyliscie wyróżnienie na przeglądzie zespołów rockowych w świdnickiej „Iskrze”. Czy wtedy graliście po raz pierwszy?

„MALY”: Wcześniej trzy razy graliśmy w „Iskrze” na jam — season. To jest taka impreza, na którą każdy może przyjść, wyjść na scenę i sobie pograć.

ANDRZEJ: Graliśmy również w internecie.

„ANTEK”: Mielimy próby w

internecie, ale nas wyrzucili, bo graliśmy za głośno.

„MALY”: Tak, to trzeba podkreślić: graliśmy za głośno. I tylko dlatego nas wyrzucili...

● Gracie dobrze. Czy chodzicie do szkoły muzycznej, czy jesteście samoukami?

MACIEK: Myślę, że to praktycznie nie ma większego znaczenia, bo ja chociaż chodziłem do takiej szkoły, to nic z niej nie wyniosłem.

● Na jakim sprzęcie gracie?

ANDRZEJ: Obecnie ze sprzętem jest bardzo ciężko. Ja mam gitarę „Hohner” efekt death — metal. „Antek” pożyczą gitarę, również „Maly” nie ma własnego sprzętu.

MACIEK: Ja mam ładny czerwony bass, bardzo mi się podoba i lubię na nim grać.

● Nie wydaliscie żadnego materiału. Czy nagracie coś w najbliższym czasie, czy jeszcze trzeba będzie poczekać?

„MALY”: Mielimy wejść do studia w Technikum Budowlanym w Lublinie, ale jakoś nic z tego nie wyszło, bo nikt tym się teraz nie zajmuje.

● Jaka kapela wywarła największy wpływ na waszą muzykę?

„ANTEK”: W naszej muzyce można doszukać się wpływów różnych kapel, tego wszystkiego, czego słuchamy.

MACIEK: Dużo pracujemy nad stroną techniczną. Na przeglądzie w „Iskrze” dużo osób ceniło nas właśnie za to. Gdy dobra kapela zagra bez ładu i składu, to nic z tego nie wyjdzie.

● Jakich macie plany na przyszłość związane z waszym zespołem?

„MALY”: Niedługo jedziemy do Szczeczeszyna, ale tam będziemy grali funk, lekkiego skate’a, bluesa.

„ANTEK”: Prawdopodobnie będziemy grali też w Lubartowie na przeglądzie.

„MALY”: A poza tym, mimo piętrzących się przeszkód, chcemy zagrać w „Iskrze” razem z „Abnegation” — death — metalową kapelą z Lubartowa. Szukamy menedżera...

● Czy zajmujecie się w wolnym czasie?

MACIEK: Ja zawsze chciałem skleić samoloty, ale nie mam

na to pieniędzy. A na polskim rynku muzycznym trudno wyżyć się z tego co się robi.

„ANTEK”: Bardzo chciałbym naśladować mojego słynnego poprzednika, o którym pisał Bolesław Prus. I tak jak on strugał wiaterkami...

● A czy macie własny sposób na życie?

„ANTEK”: No ja to nie wiem, ale myślę, że chyba założę jakiś interes. Kupię sobie temperówkę, będę chodził po szkołach i temperował ołówki. Jak się dłużej nad tym zastanowię, to jest to niezły pomysł, bo nikt tego jeszcze nie robił.

ANDRZEJ: Po co mi sposób na życie? Ja żyję z dnia na dzień.

„MALY”: A tak poważnie, to nie mamy sposobu na życie. Na razie wszyscy planujemy skończyć szkołę i zdać na studia.

● Jakich rad udzielilibyście swoim młodszym kolegom, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z muzyką grając gdzieś w jakimś garażu...

„MALY”: Nie grajcie w garażach (śmiech).

Kontakt z zespołem: tel. 132-77, proszę Piotrką lub Wojtek Tarnowski ul. Racławicka 35/57 21-040 Świdnik

Rozmawiała: Monika Lenart

GŁOS SPORTOWY

Kolejne derby piłkarskie pomiędzy Motorem i Avią przyniosły rozczarowanie kibicom, a zwłaszcza tym lubelskim. W meczu tym nie było bramek, gra obydwu zespołów była bezbarwna, momentami wręcz chaotyczna. Więcej dogodnych sytuacji

Z dużej chmury mały deszcz

do zdobycia goli stwoczyli gospodarze aniżeli goście. Motorowscy mieli w tym dniu jednakże rozlegulowane celowniki.

Świdniczanie, których urządził remis, umiejętnie zwalniali grę i wybijali z uderzenia przeciwników. W betonowym murze Avii

zaporą nie do przebycia byli: MAREK MACIEJEWSKI, wszyscy obrońcy i pomocnicy oraz bramkarz DARIUSZ GRODZICKI.

W sobotnim spektaklu na osobne wyróżnienie zasłużyła dobrze zorganizowana duża grupa świdnickich kibiców. Stworzyła ona swoim ulubieńcom bardzo gorący doping. „Szalikowcy” z Motoru w tym dniu zupełnie nie istnieli!

k

Informacja Związku ZZIt

W dniach 23-24.4.93 r. w Warszawie obradował drugi Zjazd Związku Zaw. Inż. i Techników. Pierwsza kadencja zarządu krajowego była kadencją organizacyjną. ZZIt chce skupić kadre inż. techniczną i to jest właściwe miejsce dla tej grupy zawodowej. Wyzwolić wiedzę inż. i techników zyskać zaufanie i uznanie wśród ogółu pracowników i zarządu.

Potrzebne są pomysły i nowe rozwiązania, stąd propozycja i wezwanie do każdego inżyniera i technika.

Na przewodniczącego zarządu krajowego ZZIt wybrano Pana ZYGMUNTA MIERZEJEWSKIEGO z Łodzi. Zarząd krajowy liczy 27 osób w tym prezydium 10 osób. Komisja rewizyjna 5 osobowa. Do zarządu krajowego związku z okręgu lubelskiego został wybrany Pan M. MALISZEWSKI z WSK. Drugi dzień obrad poświęcony był sprawom statutowym. Proponowane zmiany były szeroko omawiane i osobno głosowane. Zmiany do statutu zostały przyjęte.

Ogłoszenia

Investor prywatny informuje o rozpoczęciu w m-cu maju 1993 r. budowy zespołu garaży w ilości (53 szt. przy ul. KUSOCIŃSKIEGO W ŚWIDNIKU.

Garaże wraz z terenami będą sprzedawane notarialnie właścicielom w III kwartale 1993 r. Orientacyjny koszt 1-go garażu z terenem wyniesie około 45 milionów zł.

O kolejności sprzedaży decydować będzie kolejność sporządzenia umowy wstępnej (zapisu).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Lublinie w godzinach 18.00 — 21.00, telefon grzecznościowy 77-30-34.

R-49

LATO '93

W nadchodzących miesiącach Ognisko TKKF Świt zorganizuje kilka ciekawych imprez sportowo-rekreacyjnych. Działacze tego stowarzyszenia opracują program i przeprowadzą w Domu Opieki Społecznej w Krasnymstawie festyn dla dzieci niepełnosprawnych.

W Świdniku odbędzie się miejska spartakiada w piłce nożnej, w której udział wezmą — dwa reprezentacyjne zespoły WSK, drużyny policji i Straży Miejskiej i futbolisci GS Samopomoc Chłopska. Spotkania rozgrywane będą systemem każdy z każdym (— mecz i rewanż). Imprezą roku będzie niewątpliwie Festyn Sportowo-Rekreacyjny Klubowców Zakładów Lubelskich, którego organizacją społecznie również na barkach działaczy ogniska TKKF Świt.

(k)

W spotkaniu z zawodnikami uczestniczyli: WITOLD CZERNIAK — kier. klubu, KAZIMIERZ PATRZALA — kier. sekcji pływakowej oraz trenerzy — KONRAD WĄSIK i JACEK MICHAŁ.

Po omówieniu zeszłorocznych występów kadry pływackiej trener

Pływacy podsumowali sezon

ner KONRAD WĄSIK powiedział:

— W sezonie '92 mieliśmy sporo satysfakcji w pracy z dziećmi. Liczę, że w nadchodzących zawodach korespondencyjnych o MP, nasza ekipa da znowu znać o sobie. Ten miting odbędzie się w naszej pływalni 29 i 30 maja. A u siebie wiadomo i dziewczęta i chłopcy zechcą dać z siebie wszystko.

W roku ubiegłym zabrakło nam

upominków ufundowanych dla najlepszych zawodników przez zarząd FKS Avia i dyrekcję SP nr 3. Otrzymał je m. innymi: Adrian Pacek, Sylwia Skowrońska, Aleksandra Miciul, Anna Kędracka, Katarzyna Dajnowska, Monika Mirosław, Ewa Karp, Jakub Kozłowski, Anna Jankowska, Paweł Paluszek, Grzegorz Jargiło, Jakub Stroiński i Łukasz Kasperek.

kk

O PUCHAR BURMISTRZA

Mocnym uderzeniem rozpoczęli sezon tenisistów Avii. Wygrali pewnie drużynowo i indywidualnie turniej o puchar burmistrza miasta Świdnika. W kategorii juniorów starszych (zawodnicy do 18 lat) tryumfował KONRAD KIELBASA (Avia), który w finale pokonał kolegę klubowego MACIEJA BRZEZIŃSKIEGO 6:2, 6:0.

W kategorii młodzików (do 14 lat) i miejsce zdobył KRZYSZTOF MICHAŁOWSKI, wygrywając w finale z Martą Rapą (Budowlani Lublin) 3:6, 6:2, 6:1.

Wśród skrzatów (do 12 lat) najlepiej spisał się PAWEŁ CZELEJ (Avia), który w finałowym pojedynku wygrał z Maciejem Hartilem (Budowlani Lublin) 6:1, 6:2.

W deblu para świdnicka BEATA KOŁODYŃSKA — KRZY-

SZTOF MICHAŁOWSKI odniosła po ciekawym pojedynku zwycięstwo nad parą Leszek Rudź (BL) — Paweł Tkaczyk (niezrezygnowany tenisista z Jastkowa) 6:3, 6:3.

W deblu skrzatów w spotkaniu finałowym RAFAL CZELEJ i PIOTR GŁĄZEWSKI (Avia) pokonali Macieja Hartila (Budowlani Lublin) i Łukasza Zaborę (Avia) 6:1, 7:6.

W kategorii juniorów starszych KONRAD KIELBASA i MACIEJ BRZEZIŃSKI (Avia) wygrali finał z parą Robert Spoz — Paweł Kowal (Budowlani Lublin).

Najlepszym zawodnikiem turnieju puchary i nagrody wręczył osobiście burmistrz miasta Świdnika STANISŁAW KROK.

KK

3 maja, piłkarze LZS Mełgiew gościli jedenastkę LZS z Kłodnicy. Podtrzymali dobrą passę sprzed tygodnia pokonując rywali 3:0 (2:0). Cenne trafienia tego dnia zanotowali: GRZEGORZ

Piłkarska A klasa

BIELECKI — 2 (w 40 i 44 min.) oraz CEZARY GOSPODARYK w 76 minucie.

Od początku spotkania gospodarze ruszyli do ataku. Pierwsza bramka padła jednak dopiero w 40 minucie. Mełgwanie poszli za ciosem i na przerwę schodzili z dwubramkową przewagą. Druga odłona potwierdziła wyższe umiejętności miejscowych, którzy zdobyli jeszcze jedną bramkę. Spotkanie zakończyło się nieprzejętym akcentem. Na dziesięć minut przed końcem kapitan gości otrzymał czerwoną kartkę, ale odmówił opuszczenia boiska, wobec czego sędzia odgwizdał koniec meczu.

Jacek Kosierb

USŁUGOWY ZAKŁAD INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH TOMASZ CHOINA

ŚWIDNIK ul. Kalinowa 12/66

ZAKŁAD WYKONUJE

- projekty instalacji obiektów budowlanych
- instalacje elektryczne
- instalacje antenowe
- instalacje domofonowe
- instalacje zabezpieczenia i sygnalizacji alarmowej
- instalacje nagłośnienia
- prace pomiarowo-kontrolne urządzeń elektroenergetycznych

R-41

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) — Adres redakcji: 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 130-61 (wewn. red. 51-51 i 53 67) rozgłośni 51-82 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 — zam. 434